



krótko

Święto miasta i pamięć

TYTUŁY HONOROWYCH OBYWATELI WROCLAWIA

otrzymali 24 czerwca Aleksandra Natalli-Świat, Jerzy Szmajdziński i Władysław Stasiak – politycy związani z Wrocławiem, którzy 10 kwietnia zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. Po raz pierwszy tytuły te zostały przyznane pośmiertnie; akty ich nadania odebrały rodziny zmarłych podczas uroczystego posiedzenia Rady Miejskiej. Towarzyszyła ona Świętu Wrocławia, przypadającemu w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Tablice pamiątkowe poświęcone trzem nowym honorowym obywatelom miasta zostały odsłonięte 28 czerwca.

Noce Kościołów po raz drugi – nie tylko we Wrocławiu

Czas światła



W krypcie kościoła św. Macieja

W nieznanach zakamarkach, w środku nocy, także **modlitwa „smakuje” inaczej.** I wielu ludziom do kościoła jakoś łatwiej trafić po zmroku.

Ten mrok był zresztą pełen światła. Migotało w kryptach i na instrumentach muzyków, w pochod-

niach Świętojańskiej Procesji i pod ikonami. Migotało ogarniało stare mury, ukryte skarby i... trudne tematy. Bo organizatorzy Nocy Kościołów „na światło” wyciągali sprawy niełatwe – inkwizycję, prześladowania chrześcijan, antychrześcijańskie trendy w Europie. Światło płonęło godzinami podczas adoracji i nocnej spowiedzi, na koncertach, w klasztornych korytarzach, w kościele św. Idziego, w krypcie Henryka Pobożnego i przy „Maciejówce”, gdzie biskup



Świętojańska Procesja

z Indii prowadził charytatywny koncert. Do późna nie spano tym razem także w Świdnicy i Henrykowie. Pełna blasku była Świętojańska Procesja, która przeszła z Mauzoleum Piastów Śl. we Wrocławiu do kościoła św. Macieja. Jej uczestnicy długo trwali wsłuchani w śpiew gregoriański, by na koniec zejść z pochodniami do krypty na Mszę św. Blask świecy w starej krypcie – czasem więcej niż niejedno kazanie.

Agata Combik

Okna na wieczność są blisko



O dzielach Jerzego Nowosielskiego – autora ikonostasu w greckokatolickiej katedrze we Wrocławiu, o Dobrym Łotrzu w tutejszej cerkwi, o św. Paraskewii i o tym, czemu centralne drzwi ikonostasu są „królewskie”, można było usłyszeć podczas Nocy Kościołów w greckokatolickiej katedrze przy pl. Bp. Nankiera. – Ikona staje się ikoną, gdy człowiek zaczyna się modlić – mówiła s. Stefania Marko, tłumacząc układ przedstawień na kolejnych rzędach ikonostasu. O teologicznym znaczeniu ikony – będącej „widzialnością Niewidzialnego”, „objawieniem Słowa w materii” i „oknem na wieczność” – mówili także ks. Andrzej Michaliszyn i ikonopisarz Jan Bartkowski. ■

Wrocław, 26 czerwca 2010 r.
Pisanie ikon to modlitwa – mówił ikonopisarz Jan Bartkowski

Rocco Buttiglione o chrystianofobii

KRZYKI. Chrystianofobia w Europie poświęcony był wykład włoskiego polityka, prof. Rocco Buttiglione (na zdjęciu), który odbył się w kościele pw. św. Karola Boromeusza na wrocławskich Krzykach. – Fakt, że wiara jest ze swej natury misyjna, przeszkadza wielu krajom – powiedział prof. Buttiglione. Dodał, że starają się one ograniczać chrześcijanom wpływ na życie publiczne. Wśród krajów, które stosują największe represje wobec



O. JAKUB CZAJKA

chrześcijan, wymienił Sudan, Nigerię i Indie. Zaznaczył jednak, że widoczne przejawy chrystianofobii, choć inaczej demonstrowane, występują także w Europie. – Jestem euroentuzjastą – podkreślił profesor. – To jedyna Europa, jaką mamy, dlatego należy przeciwstawić się wszelkim przejawom dyskryminacji chrześcijan – dodał. Włoski polityk, ku ogromnemu zdziwieniu, ale i uznaniu zebranych, wygłosił swój wykład w języku polskim. **ag**

W blasku księżycy i nie tylko

HENRYKÓW. Tegoroczne obchody święta Klasztoru Księgi Henrykowskiej zbiegły się z Nocą Kościołów. Zgromadzonym licznym turystom (na zdjęciu) udostępniono wnętrze kościoła, klasztoru, pustelni księdza kardynała oraz strychu klasztorowego. Nocne spacery po korytarzach poprzedziły koncert muzyki kameralnej oraz Msza św. w rycie trydenckim celebrowana przez ks. Zbigniewa Chromego. W niedzielę spotkanie rozpoczęła południowa Eucharystia, po której nastąpiło otwarcie bloku kulturalno-rekreacyjnego na miejscowym

boisku. W tym samym czasie w Sali Dębowej klasztoru rozpoczął się panel dyskusyjny o tajemnicach klasztoru w Henrykowie, moderowany przez gospodarza obiektu ks. Jana Adamarczuka. Udział w nim wzięli m.in. prof. dr hab. Ewa Łużyńska oraz dr Michał Kaczmarek. Tymczasem na scenie występowały zespoły z Nysy, zespół Pinokio Brothers oraz gwiazda niedzielnej wieczoru – Trubadurzy. Impreza promująca Szlak Cysterski i Księgę Henrykowską cieszy się wciąż niegasnącym zainteresowaniem.

Barbara Rak



BARBARA RAK

O inkwizycji dziś

WROCŁAW. „Prawda i kłamstwa o inkwizycji” – to temat panelu dyskusyjnego, jaki odbył się w kościele uniwersyteckim z udziałem red. Grzegorza Górniego z kwartalnika „Fronda”, red. Piotr Doerre z dwumiesięcznika „Polonia Christiana” oraz ks.

prof. Józefa Patera. – Prawdą jest, że była inkwizycja w Kościele – mówił ksiądz profesor. Zauważył jednak, iż należy ją rozpatrywać wyłącznie w wymiarze ludzkim. – Inkwizycja to sprawa hierarchii, instytucji i urzędów Kościoła. Boga do tego mieszać nie wolno

Podziwiam ich wiarę

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KRZYŻA. Faktem jest, że prześladowanie chrześcijan nie zakończyło się wraz z edyktem mediolańskim, jednak dało się zauważyć zaskoczenie na twarzach wielu słuchaczy, gdy usłyszeli, że w XXI wieku wierzący w Chrystusa w wielu miejscach nadal są dyskryminowani, skazywani na więzienia i mordowani. Uświadomił to zebranym bp Joseph Coutts z Pakistanu. – Żyjemy w sytuacji strachu, bo nie wiemy, kto i gdzie może nas oskarżyć o profanację Koranu – mówił, dodając, iż takie oskarżenie skutkuje najczęściej wybuchem nienawiści i atakami skierowanymi przeciwko chrześcijanom. – W 2001 r. dwóch młodych ekstremistów wtargnęło do kościoła z karabinami, strzelali na oślep, zabijając 14 osób – opowiadała, podkreślając, że podziwia wiarę swoich diecezjan. – Mieliśmy wówczas wątpliwości, czy



JOANNA DOMAGAŁA

W czasie spotkania bp Joseph Coutts wspólnie z bp. E. Janiakiem otworzyli wystawę poświęconą prześladowaniu chrześcijan

odprawiać Pasterki w noc Bożego Narodzenia, a oni przyszli i powiedzieli, że nie wyobrażają sobie, by nie świętować narodzenia Jezusa. „Jeśli chcą nas rozstrzelać, to kościół jest najlepszym miejscem” – dodawali przy tym. **xrk**

Nie lękajcie się

KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY. Msza św. pod przewodnictwem abp. M. Gołębińskiego, wykład Aleksandra Milinkiewicza (na zdjęciu) – kandydata opozycji w wyborach prezydenckich na Białorusi oraz koncert symfoniczny „Stworzenie świata” J. Haydna rozpoczęły tegoroczne spotkania w ramach Nocy Kościołów. – Dla mnie jest wielkim zaszczytem stanąć tutaj, w mieście, w którym może się uczyć mój syn, gdyż nie mógł, po wydarzeniach z 2006 r., wrócić na Białoruś – mówił Milinkiewicz, porównując sytuację w swoim kraju do tej, którą przeżywali Polacy w okresie rządów komunistycznych,



KS. RAFAŁ KOWALSKI

i podkreślając, że „Solidarność” miała wówczas wsparcie większości obywateli. – Nas popiera mniejszość: mniej więcej jedna trzecia mieszkańców chce żyć w wolności – stwierdził. Opozycjonista przytoczył także słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”, tłumacząc: – Też walczyliśmy o to samo, bo władza dyktatorska zawsze wykorzystuje strach. Białoruska władza zrobiła wszystko, by strach powrócił w moim kraju – zaznaczył. Milinkiewicz mówił również o sytuacji Związku Polaków na Białorusi i wzywał do wspierania jego działalności. – Módlcie się za nas – my to czujemy – zakończył. **rk**

– podkreślił. Red. Górny zwrócił natomiast uwagę na kontekst historyczny dyskutowanego problemu – m.in. na ruchy hereetyckie, których masowe powstawanie w X i XI w. przyczyniło się do rozwoju inkwizycji. **ag**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combił, Jolanta Sasiadek

Mamy 20 nowych diakonów Bądźcie wierni



MICHAŁ SIUDZIK

Marzenia się spełniają

DIAKON JAKUB ŁUKOWSKI, W LATACH 2004–2007 DZIENNIKARZ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

– Dziękuję Bogu za to, że moje marzenie się spełniło. Teraz jeszcze muszę dopuścić do świadomości, że to wszystko, czego pragnąłem przez lata, stało się rzeczywistością. Rozpoczynając pracę w „Gościu Niedzielnym”, napisałem w podaniu, że chcę służyć Bogu, i tak odbierałem pracę w tym tygodniku. Już wówczas w perspektywie pojawiała się droga kapłaństwa, ale wtedy była ona tylko marzeniem. **xkr**

Służbę archidiecezji wrocławskiej, cześć i posłuszeństwo każdorazowemu jej ordynariuszowi, sprawowanie Liturgii Godzin oraz życie w celibacie ślubowali alumni tuż przed tym, jak **abp M. Gołębiński włożył na nich ręce i, wypowiadając modlitwę, włączył do stanu duchownego.**

Uroczystość, która kończy rok formacji w MWSD była połączona z zakończeniem Roku Kapłańskiego w naszej diecezji. W homilii abp Gołębiński, przypominając sylwetkę patrona Wrocławia – św. Jana Chrzyciela, zwrócił uwagę, że jego postawa domaga się zadania pytań: jakim jestem świadkiem Chrystusa, czy mógłbym się choć trochę porównać z Janem Chrzycielem? Jaki jest poziom

mojego życia moralnego? Nawiązując do kończącego się Roku Kapłańskiego, metropolita wrocławski zwrócił uwagę na wiele wzniosłych przeżyć i wzrost życia duchowego. – Dziękujemy dziś Benedyktowi XVI za to, że podjął tak wspaniałą inicjatywę, która objęła cały świat – mówił, dziękując wiernym za

Pocałunek pokoju – znak przyjęcia przez biskupa do grona diakonów

modlitwę w intencji duszpasterzy. Zwracając się do nowo wyświęconych diakonów, prosił: – Bądźcie wierni temu, co wynosicie z seminarium, bądźcie wierni temu, co jest napisane w Ewangelii w dokumentach Kościoła. Pamiętajcie o wierności Chrystusa i wierności kapłana.

Biskup z Indii z wizytą we Wrocławiu

Stawiamy na edukację

O sytuacji katolików w Indiach i sposobach walki z ubóstwem z **bp. Moses D. Prakasam** z diecezji Nellore rozmawia ks. Rafał Kowalski



KS. RAFAŁ KOWALSKI

KS. RAFAŁ KOWALSKI: – Ekscelecjo, proszę powiedzieć kilka słów o swoim kraju, diecezji i sytuacji Kościoła.

BP MOSES D. PRAKASAM: – Pomiędzy jako katolicy stanowimy zaledwie 2 proc. ludności w Indiach, Kościół ma znaczny wpływ na życie ludzi, gdyż służba zdrowia, edukacja i pomoc socjalna spoczywają w dużej mierze na naszych barkach. W mojej diecezji na ok. 6 mln mieszkańców większość stanowią hindusi i muzułmanie, natomiast ok. 85 tys. to katolicy. Indie z reguły są otwarte na różne religie i chociaż w ostatnich latach pojawił się problem prześladowania chrześcijan, mogę powiedzieć,

W czasie wizyty we Wrocławiu bp Moses spotkał się z dziećmi z przedszkola „Lupikowo”, od których otrzymał list do dzieci w Indiach oraz truskawki

że generalnie żyjemy w harmonii i pokoju. Niestety katolicy mimo że są tolerowani, nie mogą na przykład liczyć na pomoc socjalną od państwa.

Książd biskup zainicjował w swojej diecezji program walki z ubóstwem. Na czym on polega?

– Przed wszystkim chcemy pomóc dzieciom z najbardziej ubogich rodzin, które zamieszkują najdalsze krańce diecezji. Najczęściej są to tereny rolnicze. Ich rodzice całymi dniami pracują u bogatszych gospodarzy, nie otrzymując normalnej wypłaty, a jedynie coś, co można określić jako dzienną stawkę. Są to bardzo małe pieniądze. Ze względu na biedę te dzieci nie są w stanie się kształcić. Postanowiliśmy postawić na edukację. Na dzień dzisiejszy na terenie diecezji mamy 42 szkoły z internatami, do których uczęszcza 12 tys. dzieci, z czego ok. 2 tys. korzysta z internatu. To jedyna możliwość, by ich życie zmieniło się na lepsze i by mogły się rozwijać. Tym bardziej że wielu z nich to sieroty lub półsieroty. Musimy pamiętać, że mężczyźni są jedynymi żywicielami rodziny, a kobieta gdy

traci męża, nie bierze ślubu po raz drugi. Jej sytuacja staje się dramatyczna. Owszem, pomagamy wówczas tym kobietom zdobyć zawód na przykład krawcowej, by mogły funkcjonować w społeczeństwie.

Czy katolicy w Polsce mogą w jakiś sposób wspomóc dzieło księdza biskupa?

– Miesięcznie na działalność szkół i internatów potrzebujemy ponad 6 tys. dolarów. Pomagają nam przyjaciele z różnych organizacji i wielu krajów. Przyjechałem do Wrocławia, który jest miastem spotkań, by zobaczyć się z tymi przyjaciółmi, ale także po to, by zaprosić Polaków do zaangażowania się w naszą działalność. Można pomóc finansowo w budowaniu szkół czy konkretnych sal lekcyjnych. Można włączyć się w tzw. adopcję na odległość, podejmując się modlitwy i utrzymania jednego dziecka np. przez rok. **■**

MUZYKA KOŚCIELNA.

Najczęściej wiemy o nich niewiele. Nierzadko nawet nie znamy ich wyglądu zewnętrznego, a jedynym znakiem rozpoznawczym jest ich głos: **organisci posługujący w naszych świątyniach.** W ostatnich dniach diecezja wzbogaciła się o kolejnych jedenastu.

tekst i zdjęcia

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rkowalski@goscniedzielny.pl

Mowa o absolwentach Metropolitalnego Studium Organistowskiego, które od wielu lat kształci muzyków kościelnych, dbających o oprawę muzyczną liturgii w naszych kościołach. – Większość organistów właśnie tutaj zdobywało wiedzę i umiejętności – stwierdza ks. dr Zdzisław Madej, który od roku pełni funkcję dyrektora studium.

Początki nie były łatwe

Cofając się w czasie do pierwszych zajęć, nie można pominąć tragicznie zmarłego ks. Leona Pęcherka. To on stoi u początków działalności szkoły, kształcącej przyszłych organistów. – Tak się złożyło, że byłem jego zastępcą – wspomina Władysław Sobula, jeden z wykładowców studium. – Wspólnie jeździliśmy na różnego rodzaju koncerty, spotkania. Najczęściej ja grałem, on miał prelekcję. Pewnego dnia poprosił mnie, abym pojechał z nim do Zgorzelca, na rekolekcje dla organistów. Nie mogłem ze względu na zajęcia ze studentami i praktyki. Wybrał się sam – profesor Sobula zawiesza głos. Po chwili tłumaczy, że na autostradzie doszło do tragicznego wypadku, w którym zginął ks. Leon. – Był rok 1969. Trzeba było wybrać kogoś, kto podejmie się prowadzenia szkoły – kontynuuje opowieść – i wybrano mnie.

Od tego czasu przez 40 lat odpowiadał za kształcenie muzyków kościelnych w naszej archidiecezji. Czy wiele się zmieniło przez ten czas? – Dziś przede wszystkim jest zdecydowanie więcej młodych ludzi – odpowiada. Okazuje się, że jeszcze kilkanaście lat temu przeważali słuchacze starsi, którzy już posługiwali jako organisci. – Przybywali z zamiarem zdobycia dodatkowych umiejętności – mówi, dodając, że to wcale nie oznaczało łat-



Żeby zostać organistą, trzeba przejść odpowiednią formację



Śpiew w chórze jest integralną częścią zajęć w MSO

Organowa jedenastka

twiejszej pracy: – Oni byli już przyzwyczajeni do pewnych zachowań, które nie zawsze były poprawne. Trzeba było nie tyle uczyć ich od początku, co najpierw zmieniać złe nawyki.

Dziś w studium kształcą się ok. 70 słuchacze. Są wśród nich zarówno uczniowie: gimnazjów, liceów, studenci, jak i osoby, które pracują zawodowo, mają rodziny. – Może do nas zgłosić się każdy, nawet osoby, które nie posiadają wykształcenia muzycznego – tłumaczy ks. Zdzisław Madej. Dla takich uczniów tworzony jest tzw. rok zerowy, który wprawdzie jest traktowany jako pierwszy rok studiów, jednak po jego zakończeniu podejmowana jest decyzja, czy dana osoba opanowała na tyle materiał, że może kontynuować naukę, czy powinna opuścić szeregi słuchaczy. Poza tym do rozpoczęcia

nauki nie jest konieczne świadectwo dojrzałości. – W edukacji muzycznej bardzo ważny jest czas jej rozpoczęcia – wyjaśnia ks. Madej – dlatego jesteśmy otwarci na ludzi młodych.

Duże zmiany

Większość słuchaczy zwraca uwagę na zmiany, które zaszły w ubiegłym roku, gdy dyrektorem studium został ks. Madej. – Przyszli nowi wykładowcy, podwyższył się poziom, ale i wymagania, zmienił się sposób zadawania egzaminów – podkreślają. Sam dyrektor nie dostrzega tutaj dużej różnicy. – Poziom i wymagania zawsze zależą od tego, kto prowadzi zajęcia, i od samego studenta – stwierdza. – Owszem przyjęliśmy kilku nowych pracowników, co może delikatnie zdynamizowało proces edukacyjny. Wszak młodość ma swoje prawa. Jednak te zmiany nie polegają na tym, że chcemy stworzyć coś od nowa, jakby od nas się wszystko rozpoczynało.



Słuchając dziś gry ks. Madeja, trudno uwierzyć, by kiedykolwiek instrumenty klawiszowe sprawiały mu jakąkolwiek trudność

Nie da się jednak ukryć, iż w tym roku po raz pierwszy absolwenci zdawali egzamin końcowy w nowej formie. Aby móc ucieszyć się z dyplomu muzyka kościelnego, musieli przygotować koncert, który zagrali w wybranym miejscu. – Dla nas jest to satysfakcja, że nasz uczeń może pokazać się szerszemu gronu odbiorców. Dla nich – myślę – także, ze względu na to, że przygotowany program nie jest grany w próżnię, tylko wykonany w formie koncertu – wyjaśnia ksiądz dyrektor, podkreślając, iż koncerty dyplomowe stają się jednocześnie promocją muzyki sakralnej i organowej. – Służy to zatem poszerzeniu oferty kulturalnej i zwiększeniu zainteresowania tego rodzaju muzyką.

Okazuje się jednak, że nauka w studium nie ogranicza się jedynie do zdobywania umiejętności i wiedzy z zakresu muzyki. Duży nacisk kładziony jest na formację chrześcijańską: – Zależy mi na tym, żeby nasi absolwenci przede wszystkim mieli świadomość tego, czym jest Kościół, by byli to ludzie o właściwej postawie moralnej, gotowi świadczyć o autentycznym przywiązaniu i szacunku do wiary – tłumaczy ks. Madej. – To jest jedyna uczelnia, która może sobie na to pozwolić, by nie ograniczyć się jedynie do kształcenia muzycznego. Chcemy, by ten człowiek rozumiał liturgię, pokochał ją i umiał jej służyć – dodaje.

Harmonia najtrudniejsza

Sami studenci podkreślają, że czas na studium mija bardzo miło, chociaż nieraz muszą się zmagać z różnymi trudnościami. – Poza nauką tutaj studiuje także inżynierię środowiska na Politechnice Wrocławskiej – opowiada Mariusz Steinke z Wałbrzycha. Dwie szkoły muszą także łączyć Anna Działo z Karnkowa oraz Aleksandra Woźniak ze Zbytowej. Ola jest tegoroczną maturzystką i właśnie zakończyła czwarty rok nauki w MSO. Chętnie opo-

wiadają o tym, jak wiele się nauczyli. – Bardzo dużo dają zajęcia z liturgiki, harmonii, emisji głosu, organoznawstwa czy akompaniamentu liturgicznego – wyciszają. Na pytanie, z czego było najtrudniej zdać egzamin, z uśmiechem, niemal chórem, odpowiadają: – Z harmonii. – To nauka o współbrzmieniach – tłumaczy.

Nie dziwi się im Elżbieta Michalik, która od 10 lat naucza przedmiotów z zakresu teorii muzyki. – Harmonia to przedmiot o tyle trudny, że wymaga od ucznia myślenia matematycznego i jednocześnie umiejętności manualnych – opanowania instrumentu – wyjaśnia, dodając, iż jest wielu uczniów, którzy bardzo dobrze grają, ale nie są w stanie intelektualnie przyswoić prawideł kierujących harmonią. – Jest także część uczniów, którzy są w stanie rozpiszać prawidłowo na pięciolinię daną harmonizację, ale mają problemy w opanowaniu warsztatu, jeśli chodzi o instrument – stwierdza. Zapytana o radę dla tych, którzy nie mogą spać spokojnie ze względu na harmonię, natychmiast odpowiada: – Pracować.

Ks. Madej dodaje, że to nie jest problem tylko dla słuchaczy MSO. – Często studenci Akademii Muzycznej muszą się bardzo napracować, by poradzić sobie z tym przedmiotem – mówi i zapewnia, że sam z harmonią problemów nigdy nie miał. – Miałem za to problemy z fortepianem – przyznaje się.

Okazuje się, że droga do instrumentów znajdujących się w naszych świątyniach nie jest łatwa. Żeby zostać organistą, potrzeba niemało wyrzeczeń, pracy, zaangażowania i trudu. Wszyscy jednak nasi rozmówcy podkreślają, że nie wyobrażają sobie życia bez muzyki. Ona jest ich pasją, odskocznią od codziennych zajęć, czymś, co pozwala wyrazić siebie, normalnie funkcjonować we współczesnym świecie, a przede wszystkim chwalić Boga. Wszak kto śpiewa, dwa razy się modli. ■

Szkoła inna niż wszystkie



KS. DR ZDZISŁAW MADEJ,
DYREKTOR METROPOLITALNEGO
STUDIUM ORGANISTOWSKIEGO
– W naszym studium idziemy
w kierunku kształcenia
indywidualnego. Podobnie

jest w Akademiach Muzycznych. Tam ukierunkowuje się studenta na pracę z pedagogiem, który wówczas może przekazać więcej wiedzy. Taka relacja także motywuje samego studenta do wyjątej pracy.



DANUTA PASIUT,
TEGOROCZNA ABSOLWENTKA
– Na co dzień pracuję
w administracji, a muzyka
to moja miłość. Jeśli chodzi
o naukę w studium, to przede

wszystkim daję wielką satysfakcję. Czuję się bardzo dobrze przygotowana do tego, aby podjąć pracę jako organistka. Nie było łatwo, ale było ciekawie. Przede wszystkim panuje tu niezwykle miła atmosfera.



WANDA MERWIŃSKA,
TEGOROCZNA ABSOLWENTKA
– Bardzo lubię się uczyć
i naprawdę z radością chodziłam
na zajęcia. Cenię sobie ten czas.
Dużo się nauczyłam. Poznałam

ciekawych ludzi. Jestem wdzięczna Bogu za to, że tutaj trafiłam.



ELŻBIETA MICHALIK
WYKŁADOWCA
W METROPOLITALNYM STUDIUM
ORGANISTOWSKIM
– Patrząc na tegorocznych
absolwentów, mogę

powiedzieć, że to bardzo miła grupa. Jeśli chodzi o poziom wykształcenia – zróżnicowana. Niektórzy rozpoczęli zupełnie od podstaw. U nas uczyli się tego, co to jest półnuta, ćwierćnuta i przez te pięć lat zrobili ogromne postępy. Niektórzy przyszli już z pewnym wykształceniem muzycznym. Praca w studium to nie jest nauka w zwykłej szkole. Myślę, że kontakty nauczyciela z uczniem i ucznia z nauczycielem są bardziej osobiste.

Rozpocznij naukę

Nabór do Metropolitalnego Studium Organistowskiego odbędzie się 28 sierpnia. Informacje i niezbędne formularze są umieszczone na stronie Referatu Muzycznego Kurii Wrocławskiej (http://www.archidiecezja.wroc.pl/kuria_06.php). Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie (w soboty), a nauka w studium trwa 5 lat.

Trąbki zagrały we Wrocławiu

Kościół ocalał

Mam nadzieję, że kościelne mury nie runą podobnie jak kiedyś mury Jerycha – mówił proboszcz parafii św. Karola Boromeusza przed ich występem.

Choć Trąbki Jerycha (na zdjęciu) – obchodzący 10-lecie istnienia dziecięco-młodzieżowy zespół z Bytomia – śpiewały, ile sił, nic się nie zaważyło. Słuchacze mogli za to nabrać ochoty do zwycięskiej walki w Bożej zbroi, do czego zachęcała jedna z piosenek. Usłyszeć

mogli również o Aniele Stróżu i o końcu świata, o małym Franku z Asyżu, a także m.in. piosenkę dedykowaną tatom z okazji Dnia Ojca. „Trąbimy, trąbimy” – śpiewali na koniec. A Andrzej Borek ze Stowarzyszenia Stróżów Poranka – które wraz z parafią św. Karola Boromeusza zorganizowało koncert – zapewniał, że postara się, by w ramach obchodów dziesięciolecia ponownie zatrąbili we Wrocławiu.

ac



AGATA COMBIK

Przed studentami wakacje

Zobowiązanie

Ponad 200 nowych teologów – tak najkrócej można opisać uroczyste zakończenie roku akademickiego na Papieskim Wydziale Teologicznym.



DAWID JAKUBOW

Ks. prof. Waldemar Irek dokonuje promocji doktorskiej ks. Grzegorza Sokołowskiego

Uczelnianą aulę wypełnili licznie zgromadzeni studenci wraz ze swoimi najbliższymi. Wśród nich szczególną grupę stanowili ci, którzy ukończyli kolejny etap studiów i tego dnia odbierali stosowny dokument: magistra, doktora lub doktora habilitowanego teologii.

Zwracając się do zebranych, rektor PWT ks. prof. dr hab. Waldemar Irek stwierdził, że dyscyplina, którą uprawiają, domaga się wiary i modlitwy. – W tych ostatnich dniach, kiedy stanęliśmy wobec tak dramatycznych zdarzeń jak tragedia pod Smoleńskiem i powódź, potrzeba ludzi z jednej bryły, którzy wyzbędą się lęku, a będą mieli odwagę, żeby stawać w obronie krzyża i wartości chrześcijańskich nie tylko w naszych domach,

ale także w przestrzeni publicznej – mówił rektor, wyrażając nadzieję, że wrocławska uczelnia teologiczna właśnie takich świadków daje Kościołowi i ojczyźnie.

Zwracając się zaś do nowo promowanych, stwierdził: – Szlachectwo zobowiązuje. Życzę wszystkim, żebyście trzymali duchowy i intelektualny poziom: nie ma dnia bez książki, nie ma dnia bez modlitwy i nie ma też życia bez nadziei. Niech nikt wam nigdy nie odbierze radości życia – mówił. A zapytany o plany na przyszłość, odpowiedział z uśmiechem: – Pierwszy plan jest niezwykle bliski: czekają nas wakacje – po czym jednak dodał: – To wcale nie oznacza, że wyjedziemy na nie bez książek czy że będziemy chcieli zapomnieć, kim jesteśmy. **xrk**

Z kardynałem

Ucieszyło nas duże zainteresowanie ogłoszonym w związku z jubileuszami kard. Henryka Gulbinowicza konkursem, w którym do wygrania była specjalna księga pamiątkowa, wydana przez Papieski Wydział Teologiczny, a poświęcona metropolii seniorowi. W związku z ogromną ilością po-

prawnych odpowiedzi postanowiliśmy przyznać 2 nagrody główne. Otrzymują je: **Halina Wosiek z Milicza oraz Halina Statkiewicz z Wrocławia**. Nagroda pocieszenia w wyniku losowania przypadła **Henrykowi Popce z Wrocławia**. Gratulujemy!

Wrocławski kapłan będzie pracował na Ukrainie

Podziwiam tych, którzy jadą dalej

Po raz pierwszy wyraźnie o długu wdzięczności wobec archidiecezji lwowskiej mówił kard. Henryk Gulbinowicz. Zaprosił do Wrocławia kleryków z Ukrainy i zapewnił im utrzymanie na czas studiów. Dziś idziemy krok dalej – ks. Grzegorz Kopij jako pierwszy z naszej diecezji podejmie posługę za wschodnią granicą.

Po zakończeniu II wojny światowej na Ziemi Odzyskanej przybyło wielu kapłanów z archidiecezji lwowskiej. Podjęli oni wówczas posługę w naszej archidiecezji. Nierzadko na ich barkach spoczywały remonty i odbudowa kościołów, domów parafialnych, a także zwyczajne obowiązki duszpasterskie. Czasy były niełatwe, jednak dzięki temu, że wraz ze swoimi wiernymi zatroszczyli się o wrocławskie parafie, zaczęły one tętnić życiem. Ponieważ dziś archidiecezja lwowska potrzebuje naszej pomocy, abp Marian Gołębiewski wyraził zgodę na wyjazd wrocławskiego kapłana do pracy na terenie Ukrainy.

Na ziemię dziadków

Ks. Grzegorz Kopij, wstępując do seminarium, był już po studiach historycznych. Po święceniach kapłańskich, które przyjął cztery lata temu, posługiwał w Namysłowie, Henrykowie, a ostatnie pół roku we wrocławskiej katedrze. Po raz pierwszy przekroczył wschodnią granicę jeszcze jako kleryk w 2002 r. – Pojechaliśmy wówczas na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II – rozpoczyna opowieść. – Odwiedziłem wtedy także Szumsk – miejscowość, z której pochodzą moi dziadkowie. Mieszkańcy wioski dziwili się bardzo, gdy bez problemu trafił na miejsce, gdzie kiedyś stał dom jego przodków. – Jako dziecko interesowałem się historią. Wówczas babcia przekazała mi tak dużo informacji, że sam trafiłem na ziemię, gdzie kiedyś stały zabudowania – tłumaczy.

Od tego momentu każdego roku odwiedzał kraj swoich dziadków. – To wynikało ze zwyczajnego sentymentu, bo nie mam już tam żadnej rodziny. Wszyscy wyjecha-

li w 1945 r. – mówi. – Przebywając tam, poznawałem także realia pracy duszpasterskiej. Wówczas pojawił się pomysł, że chciałbym wyjechać, by właśnie tam posługiwać. Dodaje natychmiast, że nie składał jednak żadnych deklaracji. – Pewnego dnia do Wrocławia przyjechał abp Mieczysław Mokrzycki – kontynuuje opowieść ks. Grzegorz – prosząc o kapłanów, którzy mogliby podjąć posługę w jego diecezji. Nie wiem, jak to się stało, że ksiądz biskup złożył mi propozycję wyjazdu. Tak się wszystko zaczęło.

Nowe obowiązki

Ksiądz Grzegorz jest już po spotkaniu z ordynariuszem lwowskim i wie, jakie czekają go zadania. – Obejmę parafię w Malechowie. W rzeczywistości jest to dzielnica Lwowa z pięknym, niewielkim osiemnastowiecznym kościołem pw. św. Michała Archanioła – mówi z entuzjazmem. Niestety parafia nie dysponuje plebanią, gdyż po II wojnie światowej została ona przejęta przez władze komunistyczne. Dziś mieszkają tam ludzie i raczej nie ma możliwości odzyskania budynku. Wrocławski kapłan ma nie tylko pełnić obowiązki proboszcza, ale także zająć się powstającym muzeum archidiecezjalnym oraz archiwum. Czekają go również wykłady w seminarium duchownym oraz w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego. – Możliwe, że na decyzję wpłynęło także to, iż jestem magistrem historii – wyjaśnia – zatem to nie będzie dla mnie nowości.

Ks. Grzegorz przyznaje, że nie obawia się nowych wyzwań. – Owszem, tam jest o wiele więcej pracy od podstaw – zauważa, dodając, że w Polsce są parafie, organizacje i pewna historia. – W wielu



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Ksiądz Grzegorz przez ostatnie pół roku był wikariuszem we wrocławskiej katedrze

miejscach wprawdzie trzeba zaczynać od początku, jednak podziwiam wiarę tych ludzi i ich pobożność. Tam zachowało się coś, co nazwałbym „dawnym stylem”, a co przejawia się na przykład tym, że gdy kapłan udziela Komunii św., ludzie klęczą tak długo, aż tabernakulum nie zostanie zamknięte i Najświętszy Sakrament schowany. Podobnie jeśli chodzi o śpiew. Gdy rozpoczynamy pieśń, śpiewa się, aż zakończy się ostatnia zwrotka. Jeśli jest ich 30, to wszystkie powinny być wyśpiewane – opowiada z uśmiechem.

Zapytany, jak zareagowali jego najbliżsi na wiadomość, iż opuszcza kraj, odpowiada: – Trzeba przede wszystkim wiedzieć, czym jest powołanie księdza. Gdy wyszedłem

z domu, nie było mi łatwo. Miałem wówczas 26 lat i nigdy nie mieszkałem w żadnym internacie ani akademiku. Sama przeprowadzka do seminarium nie była łatwa. Dziś widzę, że nie ma we mnie czegoś takiego jak przywiązanie do miejsc. Owszem – przywiązuję się do ludzi i to jest normalne, Kocham swoich najbliższych i odwiedzam ich, gdy mi czas na to pozwala. Jednak szczerze mówiąc, podziwiam tych misjonarzy, którzy wyjeżdżają dalej, np. do Ameryki Południowej. Połączenie ze Lwowem nie jest takie złe.

Obiecujemy zatem odwiedzić ks. Grzegorza w nowym miejscu, by przekazać naszym czytelnikom obszerną relację, jak radzi sobie w Malechowie.

Ks. Rafał Kowalski

REKLAMA

FUNDUSZ SENIOR

- POTRZEBUJESZ DODATKOWEJ GOTÓWKI?
- CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJĄ RENTĘ/ EMERYTURĘ?
- MASZ WIĘCEJ NIŻ 65 LAT?
- POSIADASZ NIERUCHOMOŚĆ?

INFOLINIA
32 47 39 101

„Żyłyśmy jak bliźniacze siostry” – pisała Edyta Stein o sobie i swojej siostrze Ernie. To Erna podtrzymywała potem kontakty z osobami zainteresowanymi spuścizną słynnej filozof i karmelitanki. Po niej pałeczkę przejęła jej córka, **Susanne Batzdorff**, która niedawno gościła ponownie we Wrocławiu – tym razem z gromadką swoich krewnych.

Moja matka miała kontakt z wieloma klasztorami katolickimi, z dawnymi studentami Edyty, korespondowała z różnymi osobami. Po jej śmierci ja przejęłam tę działalność; zaangażowałam się w dialog żydowsko-katolicki – mówiła pani Susanne na spotkaniu zorganizowanym przez Towarzystwo Edyty Stein w dawnym domu Steinów przy obecnej ul. Nowowiejskiej. – Zaczęłam tłumaczyć niektóre wiersze Edyty, eseje, przed kanonizacją zdecydowałam się napisać o niej książkę. Większość autorów patrzy na nią jako na świętą z aureolą na głowie. Dla mnie to przede wszystkim moja ukochana ciocia.

Z rodzinnej pamięci

Jak widzą ją jej bliscy? Tylko trzy z dziesięciu obecnych osób mogło poznać ją osobiście. Oprócz Susanne należy do nich jej mąż Alfred, również pochodzący z Wrocławia, oraz Lotte Sachs – córka Arno, brata Edyty. Wspominali, jak pomagała dzieciom z rodziny w nauce, jak bawiła się z nimi. Lotte ze wzruszeniem rozglądała się po domu przy ul. Nowowiejskiej,



Krewni Edyty Stein (na zdjęciu siedmioro z nich) na spotkaniu zorganizowanym przez TES, z udziałem m.in. prezydenta Rafała Dutkiewicza. NA DOŁE: W obecności krewnych Edyty poświęcona została jej mozaika na budynku salezjańskiego gimnazjum, któremu patronuje

w którym nie była od 1936 r., gdy wyemigrowała. Wtedy ostatni raz widziała Edytę. – Po drodze do Stanów Zjednoczonych zatrzymałam się w Kolonii i odwiedziłam w klasztorze moją ciotkę. To była krótka, ale serdeczna rozmowa przy kracie. Dostałam od niej książkę.

Wnuk Paula, najstarszego brata Edyty, po raz pierwszy usłyszał o cioci karmelitance, gdy miał ok. 20 lat. Wspomina, że jego siostra, chrześcijanka, zdecydowała się na studia filozoficzne podobnie jak Edyta – nie wiedząc jeszcze wtedy, że jej ciotka była filozofem. Z czasem zajęła się naukowo pracami swojej krewnej. Franck Stein pamięta, że jego ojciec unikał rozmowy o członkach rodziny, którzy zginęli w czasach Holocaustu. Temat był zbyt bolesny. Franck więcej dowiedział się o Edytcie, gdy zbliżał się

czas jej beatyfikacji. Miał też okazję odwiedzić Karmel w Kolonii. – Było to dziwne uczucie, gdy w klasztorze oglądałam album ze zdjęciami naszej żydowskiej rodziny – wspomina z uśmiechem. Dla syna Lotte ważny jest fakt, że Edyta i Erna należały do kobiet, które jako jedne z pierwszych odnosiły znaczące sukcesy na uniwersytetach niemieckich. – Nasz syn ma drugie

imię zaczynające się na „E”, właśnie dla uczczenia Edyty – dodaje.

Serdeczne przyjęcie

Goście zza oceanu wyrażali radość z faktu, że ich rodzinny dom jest otoczony tak wielką troską przez Towarzystwo Edyty Stein; z uznaniem mówili o szacunku Wrocławia dla różnych kultur – czego dowodem jest choćby niedawno zakończony remont synagogi. W rozmowie przewijała się wciąż myśl o grozie wydarzeń sprzed lat. – Moja mama mówiła, że tyśiąć razy bardziej wolałaby mieć żyjącą siostrę niż martwą świętą – wspomina Susanne. – Cieszę się, że TES tyle czyni na rzecz dobrych relacji między narodami, między żydami i chrześcijanami.

Przybyszów spotkała niespodzianka. Agata Rybińska z Zakładu Studiów Żydowskich przy UWr przekazała im cenną pamiątkę – kopię odnalezionego w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie dokumentu wystawionego w 1920 r. w związku ze ślubem Erny Stein z Hansem Bibersteinem. Wcześniej krewni Edyty z radością przyjęli gościnę w salezjańskim gimnazjum im. św. Edyty Stein, gdzie zostali obdarowani jej wizerunkiem. – Życzymy powodzenia w nauce, w miejscu, gdzie jest ona tak szanowana – mówiła Susanne do młodzieży. **Agata Combi**

Miałam 12 lat



SUSANNE BATZDORFF – Pamiętam czasy, gdy Edyta mieszkała w Speyer i do Wrocławia przyjeżdżała

na wakacje. Wszyscy mówili o niej z miłością, była bardzo wyczekiwana ciocia. Gdy przyjeżdżała, gromadziła nas, bratanków i siostrzence, i czytała nam. Przed odejściem do zakonu spędziła we Wrocławiu kilka tygodni. My wtedy szykowaliśmy się do nowego roku szkolnego. Pamiętam, że przygotowaliśmy okładki na książki i ona pomagała nam w tym. Miała wiele cierpliwości do dzieci i wiele szacunku. Rozmawiała z nami jak z dojrzałymi osobami. Pamiętam ostatni dzień, jaki Edyta spędziła w domu przed odjazdem do klasztoru w Kolonii. Miałam wtedy 12 lat. Mam w oczach babcie stojącą przy oknie, moją mamę Ernę, płaczącą wtedy i rozbitą. W tamtym czasie nie rozumiałam decyzji Edyty. Ale zawsze czułam, że znalazła swoją drogę. Gdy wstąpiła już do klasztoru, pisałam do niej listy. Poprzez te wydarzenia stałam się jeszcze bardziej świadoma swojej wiary, tradycji żydowskiej.

